Z karty żałobnej

„Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają.”

Gdy ktoś ze sławnych ludzi umiera, każdy kto go znał, uprzytamnia sobie wszystkie jego zasługi, jego wartości i jego czyny. Otacza się go glorią, a historia swoim nieubłaganym piórem wskaże, czy zmarły był doprawdy wielkim – czy mieszkała w nim prawda, czystość, wzniosłość i szlachetność. Bóg jako najwyższy Sędzia zna nie tylko osiągnięcia, ale także motywy kierujące człowiekiem. Dlatego każda śmierć jest powodem nie tylko pewnego wstrząsu, ale budzi też inne nastroje po oderwaniu człowieka od swoich doczesnych zajęć.

Bieżący rok przyniósł nam nieoczekiwanie dwa smutne wydarzenia. Śmierć zabrała nam dwóch ofiarnych braci, którzy dniem i nocą szli bolesną drogą służby na rzecz braterstwa. Przyjmując na siebie tę wielką odpowiedzialność, spełniali wszystkie nałożone na nich obowiązki bez narzekania.

Leon Molo

BRAT LEON MOLLO. Urodzony dnia 17.VII.1902 roku poznał Prawdę w Krakowie mając lat około 25. Prawdę umiłował z całego serca i gotowy był zawsze stać w jej obronie bez względu na ilość przeciwników. Będąc sierotą życia nie miał łatwego. Szczególnie wojna, jak olbrzymiej większości naszego narodu, i jemu nie szczędziła przykrości. Wychował troje dzieci i wnuka, w czym dzielną pomocnicą była mu żona. Miał szeroką znajomość Słowa Bożego, a bracia obdarzyli go zaufaniem i powierzyli mu służbę w Pracy Międzyzborowej, w której był aktywnym członkiem aż do śmierci. W święto narodowe PRL tj. 22 lipca 1975 roku zakończył swą ziemską pielgrzymkę po ciężkich i bardzo bolesnych chwilach.

Przy składaniu ziemskiej powłoki w dniu 25 lipca, aby się spełniło Boskie odwieczne prawo, że wróci się proch do prochu, nie sposób było przypomnieć tak wielkiej liczbie braci i sióstr, którzy przybyli z różnych stron, aby pożegnać drogiego brata, o wszystkich jego zasługach dla Prawdy i dla braterstwa.

Słowem Bożym na uroczystości pogrzebowej usługiwali: brat Jończy i brat Suchanek.

Gumiela Jan

BRAT JAN GUMIELA. Urodzony w dniu 7.II.1910 roku w Biszczy (woj. lubelskie) od najmłodszych lat interesował się zagadnieniami biblijnymi. Już jako 15-letni chłopiec przeczytał komplet dzieł pastora Russella. Do końca życia nie opuścił już nauki wyprowadzonej przez tego szlachetnego wiernego sługę. Pięćdziesiąt lat pilnego studiowania Pisma Św. i dzieł wyjaśniających zagadnienia Biblii uczyniły z niego nie tylko wielkiego znawcę nauki Słowa Bożego, ale wywarły na niego bardzo uszlachetniający wpływ, którym sam będąc prowadzony i innych obdarzał. Nie sposób dziś wyliczyć wszystkie jego podróże, jego wykłady, jego porady w różnych sprawach. Znany był w całym kraju i za granicą. Serdecznie go bracia przyjmowali w Ameryce, Francji, w Belgii, dokąd

jeździł z duchową obsługą, nie szczędząc sił. W bieżącym roku, mimo że niektórzy bracia w Polsce, znając jego wycieńczenie żywotne, odradzali mu większe podróże i wzruszenia, pojechał, by odwiedzić drogich braci we Francji i Belgii. Tam już czuł, że siły go szybko opuszczają i przy pożegnaniu wspomniał, że chyba już ostatni raz tam gości. Po powrocie do kraju, mimo ciężkiej choroby żony nie opuścił żadnej konwencji. Głęboko przeżywał chorobę żony, a także wszystkie trudności na polu ewangelicznym. Ogromne poczucie obowiązku sprawiało, że zawsze był gotowy nie tylko do usługi, lecz także do obrony każdej nauki, którą poznał ze Słowa Bożego i ukochał. Przed dziesięciu laty przeniósł się z Józefowa do Warszawy, gdzie miał sposobność przyjmować w gościnie wiele braci i sióstr z kraju i zagranicy. Całe życie swoje poświęcił dla Pana, dla Prawdy Bożej i dla braterstwa. W Pracy Międzyzborowej aktywnym członkiem był od 21 roku życia aż do śmierci. W wycieńczeniu swoim pojechał w strony rodzinne, do Józefowa. Tam chwila śmierci nadeszła bardzo szybko.

W dniu 10 sierpnia o godzinie 9.30 rano dotknęła nas wszystkich smutna i jakże bolesna wieść, że brat nasz drogi, który trzy razy był w obliczu śmierci, a został od niej niemal cudownie ochroniony, zakończył ziemską pielgrzymkę.

13-go sierpnia wśród ogromnej ilości braci, sympatyków i wszystkich, którzy się czuli jego przyjaciółmi (ponad tysiąc osób), byliśmy świadkami oddania prochów prochom ziemi. Słowem Bożym w domu rodzinnym w Józefowie usłużyło trzech braci, tj. br. Szewczyk, br. Suchanek i br. Kamiński, a na cmentarzu br. Dąbek.

Zaiste w księdze pamiątki wpisał się złotymi zgłoskami, lecz Pan, który wynagradza wszelki trud poniesiony dla Jego świętej sprawy, lepiej zna każdy szczegół poniesionej ofiary i On tylko może powiedzieć: „Dobrze sługo wierny, byłeś wierny w małych rzeczach, wnijdź do radości Pana swego”.

Z pewnością radość u Pana stała się udziałem tych drogich nam braci.

Redakcja
R-
„Straż”